

Bióro Redakcyi przy
ulicy Wiślnój
pod Liczbą 308.

JUTRZENKA.

Inseraty przyjmują się
za opłatą
6 groszy od wiersza.

KRAKÓW d. 17 Grudnia — Niedziela.

Pismo to wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni następujących po świętach uroczystych. Przedpłata ćwierćroczna Złp. 20, miesięczna Złp. 7. Ner pojedynczy gr. 10. Przedpłata na prowincyi wraz z pocztą Złr. 6. którą wszystkie c. k. urzęda pocztowe przyjmują. Główna ekspedycja w księgarni Baumgardtena. Sprzedaż po wszystkich księgarniach i w handlach E. Fuchsa, J. Bredy, Krywulta, Korneckiego, K. Herrmanna i Burzyńskiego.

Z dniem 31 Grudnia kończy się prenumerata kwartalna na Jutrzenkę. PP. Prenumeratorowie osobiście z prowincyi raczą się wcześniej zgłaszać. Warunki przedpłaty pozostają też same.

Kraków 16 Grudnia.

Zgromadzenie narodowe pruskie zwołane w celu ułożenia konstytucyi w porozumieniu się z królem, nagle żyć przestało. Po długich wahaniach się, zdawało się ono nakoniec wchodzić na drogę energicznego działania; zdawało się szczerze, otwarcie zmierzać do zapewnienia Prusom swobód konstytucyjnych; postanowienie względem W. Ks. Poznańskiego dowiodło że sprawiedliwość nie jest dla niego bez znaczenia wyrazem, a wolność wyłącznie niemieckim przywilejem; w ostatnich zatargach z koroną choć zbyt legalnie ale niezawodnie śmieliej niż się po niem spodziewać można było, obstawało przy swoich prawach — aż tu nagle rozkaz królewski rozwiązuje go, bez względu na wszystkie poprzednie zaręczenia i zobowiązania, a pigułka złącząca nieprawny akt rozwiązania tak słodką się wydała Prusakom, że zapomnieli dla niej nieprawności aktu, usług przez Zgromadzenie oddanych i moralnych względem niego zaciągniętych zobowiązań. Zgromadzenie wśród burz poczęte, wśród burz rozwijane, w chwili właśnie w której miało do stanowczej walki wystąpić, znikło ze sceny politycznej, nieobżalowane, nieopłakane, trochę podobne w krótkim swoim zawodzie, do najślawniejszej niemieckiej rzeki, w szwajcarskich górach poczętej, może ziemi całej najpiękniejszej, najromantyczniejszej przebiegającej okolice, a w końcu prozaicznie, bez nazwiska ginącej wśród błota i piasku.

Co do nas wyznajemy szczerze, że ze wszystkich politycznych Zgromadzeń niemieckich, jednej Izbie Pruskiej niemożliwym odmówić naszego szacunku i naszych dobrych życzeń; bez kwestyi było to jedyne uczciwe polityczne ciało na szerokiej niemieckiej ziemi. Czynione mu zarzuty po największej części są bezzasadne lub niesłuszne. Że Izba Berlińska nie wydała dotąd pierwszego rzędu ludzi stanu lub mówców, nie przeczymy, ale musimy dodać że geniusz nigdy po ulicach niebiegał, że mierność była, jest i będzie ogólnym prawidłem we wszystkich ludzkich sprawach, a nie mówimy geniusz ale prawdziwy talent nawet, będzie zawsze tylko wyjątkiem. *Parvo mundus regitur intellectu*, powiedział już dawno, dobrze z ludzkich rzeczy tokiem obznajmiony kanclerz Oxenstierna. Jeśli Zgromadzenie Pruskie nie posiadało ludzi pierwszego rzędu, podobne w tym względzie do nieskończonej liczby parlamentów po Europie rozsianych, to bez wątpienia mieściło w sobie bardzo znaczną liczbę ludzi znakomitych umiejętnością, pojmowaniem rzeczy, szczerą miłością swobody, energią i konsekwencją w postępowaniu, a to są przymioty w politycznym cielem nieskończonej wagi, zdolne bardzo często zastąpić natchnienia i wyskoki geniuszu. Jesteśmy przekonani, że wielu członków rozwiązanej Izby, znakomitą jeszcze na politycznej scenie odegrywać będą rolę. Zgadamy się i na to, że w ostatnich zatargach z koroną, Zgromadzenie Pruskie wystąpiło naprzód z całą godnością rzymskiego senatu, a skończyło — prawie z komi-

cznością jasełkowego dramatu, ale i tu mała tylko część winy spadać na niego może.

Zgromadzenie z 300 osób złożone ma siłę tylko 300 osób, jeśli nie czuje za sobą moralnej i materialnej potęgi całego narodu. Czy mogło Zgromadzenie pruskie w zupełności na potęgę tę liczyć? Ostatnie wypadki najlepszą dały na to pytanie odpowiedź. A gdy tak jest, gdy duch poświęcenia nieowionął jeszcze serc obywatelskich, gdyż miłość wolności jeszcze z ust do serca niewstąpiła, wyznajemy choć z boleścią, że w takim razie lepiej bitwę odłożyć, niż ją rozpoczynać z pewnością przegraną. Gdyby Prussacy chcieli działać nie rozprawiać, gdyby dziś przywiązanie do swobody było u nich namiętnością serca a nie szaleństwem głowy, Zgromadzenie aż nadto wyraźnie do poznania im dało, że czas już za miecz uchwycić. Naród cały wolał protestować i poddać się samowolnym firmanom ministerium Brandenburg; część winy spada wprawdzie na Zgromadzenie, że nieprzewidziało wcześniej niedołęstwa obywateli, i nieoszczędziło sobie śmieszności bezsilnej walki; ale z drugiej strony odpowiedzialność głównie ciążyć na niem nie może i nie będzie. Z resztą jakkolwiek wiele popełniło błędów w krótkim swoim zawodzie, Zgromadzenie narodowe pruskie nie było tak pogardliwym nieprzyjacielem, kiedy dla zamordowania go Fryderyk Wilhelm musiał użyć tak niebezpiecznej broni, jaką jest wydany przez niego Akt konstytucyi. Sam też oręż świadczy już o wielkiej moralnej potędze zwyciężonej Izby i jest dla niej najpiękniejszą pogrzebową mową; nie każdemu politycznemu ciału umierać tak wolno, i z duszy pragniemy aby wszystkie istniejące dziś polityczne ciała jeżeli nagłą śmiercią ginąć mają, od podobnego poległy miecza.

O sławnym akcie konstytucyi zastrzegamy sobie słów kilka na później.

Lwów 10 Grudnia. Korrespondent Austriacki pisze pod tym dniem ze Lwowa o zamiarze Rusinów założenia kassyna we Lwowie, przy którym i czytelnia ruska ma się znajdować; mybyśmy radzi wiedzieć czyli w braku dzieł i pism ruskich czytać tam będą po polsku. Uchowaj Boże! Najzagorzalsi Rusini mówią po niemiecku bo najzagorzalszymi Rusinami są niezawodnie Niemcy lub zniemczali urzędnicy.

Gazeta Lwowska z d. 13 Grudnia zawiera:

Okólnik c. k. Galicyjskiego Gubernium.

Zakaz wywożenia sukna mundurowego, obowią, broni i amunicyi do Węgier.

W skutek wysokiego rozporządzenia c. k. ministerstwa skarbu z d. 24 Listopada r. b. za l. 7024, zakazuje się wywozić do Królestwa Węgierskiego w powstaniu będącego, sukno na mundury, obowią, broń i amunicję, aż do dalszego zarządzenia.

We Lwowie d. 1 Grudnia 1848 r.

Wacław Zaleski, Gubernator krajowy.
Agenor hrabia Gołuchowski Gub. Vice-Prezydent.
Jędrzej Ettmayer Adelsburg, Radzca nadworny.
Józef Bobowski, Radzca gub.

Austria.

WIEDEŃ 15 Grudnia. Cesarz wydał następujące rozporządzenie z Ołomuńca pod d. 10 b. m. „Liczne dowody wierności, poświęcenia i waleczności, których armia moja w każdym czasie dowody dawała jako prawdziwa podpora tronu, jako niezawodne siedlisko porządku i prawności, powodują mnie do dania jej pierwszego upominku nieograniczonego mojego zaufania przez to, że podobnie jak mój wysoki poprzednik, uwalniam wszystkich generałów sztabowych i wyższych oficerów, jak i całe wojsko od zwykłego przy obejmowaniu tronu składania przysięgi i niniejszemu pozostawiam im tylko zamiar obowiązku przysięgi, co całemu wojsku mojemu obwieszczono być ma we wszystkich językach.“

Wacław Blaszek, rodem z Podjebrad w Czechach lat 27, stanu wolnego, czeladnik krawiecki przekonany został zbiegiem okoliczności, iż w jednej z tu-tejszych szynkowni wódkowych, *polityczne prowadził rozmowy niebezpiecznej treści*, które zdolne były szkodliwy na obecnych wpływ wyrzeć. Gdy jednak *minął termin prawny stawienia dowodu konieczny dla prawa doroznego*, oddanym tenże został pod zwyczajny sąd wojenny i jednogłośnie skazany został na 6 tygodni więzienia w kajdanach z obstrzeżeniem o chlebie i wodzie raz na tydzień i t. d.

Wyrok ten nie potrzebuje żadnego komentarza, w nim odmalowany jest cały obraz dzisiejszy Wiednia, a my cośmy tyle dziesiątek lat doświadczali błogosławieństw ojcowskiego rządu, całe nasze współczucie dla nieszczęśliwego niesiemy miasta.

Hr. Rečsey w gazecie Wiedeńskiej odpisując na potwarezy przeciw legii akad. artykuł oświadcza, iż przez cały czas aresztu postępowano z nim jak najprzyzwoiciej i z wszelkimi względami, i że zeznania jego były dobrowolne.

Messenhauser zostawił po swojej śmierci, on który mógł majątkiem całego miasta rozrządzać — 200 złr. i oprócz sukien i książek znaczną ilość rękopisów, między innymi historią starożytną w 10iu tomach.

Do jakiego stopnia dochodzi nikczemność większej części dzienników niemieckich w Wiedniu, dowodzi obwieszczenie wczoraj wydane przez gubernatora z napomnieniem aby dzienniki te, osobiście *Schild und Schwert, Geissel i Monarchisch-constitutionelle Oesterreich* wstrzymywały się od namiętności!

Korrespondent Austriacki pisze jako najnowszą wiadomość: Prywatne listy z Gratzu z d. 11 Grudnia donoszą, iż rossyjska flotta więcej niż z 20tu złożona statków, rzuciła kotwicę w przystani Tryestskiej. Czynności przeciw Wenecyi mają wkrótce się rozpocząć.

KROMERYŻ. Ósme posiedzenie sejmku ustawodawczego odbyło się w d. 14 b. m. Dep. Petrano-wicz oświadcza że nie wszyscy deputowani Dalmacyi podpisali interpellację względem zamianowania Bana Chorwackiego gubernatorem Dalmacyi, gdyż on jej nie podpisał. I okazało się iż on jeden tylko nie podpisał, ale mu szło chyba o to aby rząd wiedział

że on kroki jego pochwała. Fischer i Karól Hawliczek składają swój mandat, pierwszy zostawszy gubernatorem Wyższej Austrii, drugi pod pozorem, że redakcyja dziennika jego *Národní Nowiny* cierpi na nieobecności jego. Hawliczek jeszcze się w Izbie nie odezwał ni razu, a w poufałym gronie oświadczyć miał, iż przy kierowaniu dziennikiem więcej sprawie Słowiańszczyzny może pomódz niż na ławie deputowanego.

Początek przystąpiono do sprawdzania wyborów, z tych wybór Helcla również za *ważny* uznano; deputowanego zaś Hankiewicza w powątpiewanie poddano. Początek Fischer pożegnalną miał mowę przyczem zasięgnął nieco zadaleko bo aż do Karola W. mówiąc o swoim wyborczym okręgu, o Salzburgu, i domaga się osobnej dla tej prowincyi konstytucyi i administracyi.

Następnie obradowano nad porządkiem dziennym. Przy § 77. brzmiącym jak następuje: „Wolno deputowanym którzy nie są wprawni w języku niemieckim, wnioski swoje i uwagi udzielać sejmowi przez jednego z deputowanych obranego w tym celu przez siebie.“ Wtedy Helcel zawołał o głos i dobrze już kwadrans gadał o Zgromadzeniu Narod. francuzkiem i jego różnicy do Kromieryżskiego a potem wszedłszy w ogólniki szeroko prawił aż zaczęto w Izbie sykać, a prezydent musiał go zapytać o czém mówi, gdyż z mowy jego nie może poznać czy za wnioskiem czy przeciw. Helcel więc zawołał: „przeciw!“ — „a więc proszę do rzeczy“ — odrzekł na to prezydent: Więc deputowany krakowskiego okręgu znowu stawia przykład innych krajów i wnosi nareszcie że nie każdy potrzebuje mieć zastępcę do czynienia wniosków, ale również piśmiennie może je podawać. Borkowski oświadcza, że nigdzie nie masz przepisu aby język niemiecki był parlamentarnym, a tém prawem właściwieby mu nadano ową prerogatywę.

Mayer zaczyna potem podrzeźniać Helcla, zaczynając znów o Francuzach i o ich biegłości parlamentarnej aż go wezwano aby od rzeczy nie odbiegał. On zaś oświadczył że to do rzeczy należy aby odpowiadać na mowę szanownego Helcla (oklaski). Nie jest to żadna oryginalność ale uchwała Izby, że już trzeci raz regulamin się odczytuje i t. d.

Ustawa gminna wygotowana przez ministerium i przedłożona deputowanym ministeryalnym do przejścia, przykre uczyniła wrażenie. Jest to ten sam co i przed Marcową rewolucyą rząd biórokratów, ochrzczony imieniem rządu konstytucyjnego. Reprezentacyja obwodowa podlega rozkazom urzędnika obwodowego, a dla ważnych powodów zawieszoną być nawet może. Obywatelami gminy są tylko płacący pewne podatki.

„Dziś wieczór, piszą *Centralblätter* z Kromieryża pod dniem 11m b. m., Deputowani serbscy na czele z rycerskim Stratymirówicem, który codziennie znaczenia i ważności przybiera, przybyli do klubu Słowiańskiego, z którego *zdradzieckich Polaków wylączono.*“ Teraz pytamy, czy deputowani nasi, osobliwie niektórzy, będą się łączyć z klubem Słowiańskim?

Węgry. (k.) Peszt 10 Grud. Przez kilku z naszej młodzieży co niecierpliwa czynu rzuciła Kraków by ofiarować ramię swoje narodowi walczącemu o wolność i przeciw Austrii, doszło mi jeszcze trochę wieści o stanie rzeczy w naszej prowincyi. Pozbawieni wiadomości pewnych o naszych stosunkach zmuszeni jesteście udawać się po nie do Wiedeńskiej gazety i urzędników czeredy. Pragnąc więc jeżeli nie was, to innych wyprowadzić z błędu, postanowiłem skreślić wam w krótkości co się tutaj dzieje, bo brak czasu, a może co więcej, nie pozwala rozpisywać się długo.

Wiecie że byłem Słowianofilem i w waszego pisma kolumnach mógłbym na to pokazać dowody; zdawało mi się że przyszedł już czas wolności dla tego wielkiego szczepu, że nadszedł koniec długowiecznych cierpień jego i że ta burza co biegła z zachodu, wywiedzie ich na plac boju; pod słowiańską chorągwią, pod słowiańskimi wodzami

ze powstaną synowie tych co legli pod Białą-górą i na Kossowem-Polu, mściciele tylu krzywd i niesprawiedliwości tylu. I myśl moja obiegała te smutne dotąd pola od brzegów Odry do Kijowa i Perekopu od Bałtyku do Rieki i widziała słowiańskie męża w pełni siły w jeden złączone hufiec, hufiec natchniony wiarą, pałający chęcią poświęceń. I słyszałem okrzyk bojowy, okrzyk milionów a jeden, co pędził jak zawierucha wiekowych obcych rabusiów z słowiańskiej ziemi.

Kongres Pragski odczarował mię nieco. To gro- no antykwaryuszów, doktorów i adwokatów co trzymało się legalnej drogi jak deski zbawienia, co chciało z Słowian zrobić głupie bezduszne martwe filary do przytrzymywania przeżytej rodziny i spruchniałego tronu, co niemieckiego martwca młodą krwią naszych plemienników ożywić zamierzyło, gro- no to potępiłem w myśli, odwróciłem od niego oczy i wędrowałem dalej na południe, między pokolenia zaprawione od dziecka na walkach na pograniczu, co sypia z rusznicą w głowach, co wychodzi tylko z żelazem przy boku, co nie słucha tylko wojskowego rozkazu. Tam widziałem uorganizowaną siłę do boju, tam agitatorów czynnych od dawna, tam nakoniec tego chorwackiego bana, co w początkach wołał do boju swoich podwładnych w imię wolności i ponizonej narodowości Illyrów, Chorwatów i Serbów. Ale i ban ten w dworskiej liberyi nie złudził mię na długo, pocieszałem się tylko, że jeżeli rzeczywiście życie narodowe robiło w piersiach ludu, to wyda z siebie męża przewodnika, wodza, a odrzuci jenerała Austriackiego jako chwilowe i do czasu narzędzie.

W takim usposobieniu umysłu rzuciłem wasz pusty Kraków i ruszyłem na Węgry, by z bliska na samym teatrze działań, przez siebie a nie na wiarę drugich wyrobić w sobie sąd o sprawie tak różnie przedstawianej, tyle nas interesującej, sprawie, w której z położenia naszego obojętnymi być nie mogliśmy, a gdzie łatwo zwiedzionym i na drogę nieprawą naprowadzonym, trudnoby się już było wycofać.

W drodze przez komitaty słowiańskie widziałem lud śpiący, w grubiej ciemności, bez narodowego uczucia, obojętny na to co się koło niego dzieje, bo nieświadomy, słuchał władzy, która mu długie lata rozkazywała i zbroił się i organizował w gwardye narodowe i gotów bić wojska austriackie jeżeli będą słabsze. Widział rząd austriacki, że propaganda słowiańska na nic się nie przyda, udał się więc do innej za pomocą Czechów, których spotkasz wszędzie, gdzie brudna intryga albo podła zdrada ma miejsce. Emissaryusze tego narodu włóczyli się po granicznych komitatach, a szczególnie Trenczyńskim, by ruch nakształt galicyjskiego w r. 1846 urządzić. Mówili, iż Węgry buntują się przeciw Cesarzowi, dla tego, że pańszczyznę darował, że gdyby mogli odebraliby ją natychmiast. Podniecali chłopów do mordów i do napaści na dwory, ale nie znaleźli tam tak przygotowanego jak w Galicyi pola przez urzędników, co myśli swoje przekazywali z pokolenia w pokolenie. Chwilowe rozruchy, a raczej niespokojności, stłumiono, a te kruki czeskie co na trupach żerują, zapewne dopiero za korpusem jenerała Schlika przyciągną w te strony.

Jak odmienny od tego obraz przedstawiają Madziarzy! Zdaje się, że duch Arpada zstąpił na lud długo więzami habsburgskimi skrepowany. Oprócz kilku panów co o ambasadach i rozkoszach Wiednia zapomnieć nie mogą, wszystko co żyje biegnie do oręza, i to nie tylko wykształcona część narodu, ale lud nawet nieoświecony. Między Angern a Presburgiem spotkałem kilka tysięcy wieśniaków spieszących z dobrej woli ochocz do boju na odzwę Kossutha. Naród cały przestał na słowie jednego człowieka, bo człowiek ten zasłużył na ufność jego. Kossuth jest duszą wszystkiego, on jeździł po kraju wzywając ochotników do boju, on biegnie od jednej do drugiej armii, by pilnować

czynności przywódców, on zawiaduje wszystkimi siłami i środkami kraju, on układał się nakoniec i chciał pogodzić spór między Madziarami i Słowianami, a potomność odda mu tę sprawiedliwość, że z całej duszy pragnął zgody i bez krzywdy dla stron obu.

Ofiarował on Słowianom własną ich administracyę, oddzielny Sejm i żądał połączenia się we federacyę dwóch plemion, z których każde równychby praw używało. Wiecież co Serbowie na to odpowiedzieli? Oto że przystaną na zgodę jeżeli Stefan będzie wspólnym ich palatynem. I to jeszcze Serbowie z Banatu sąsiedzi niepodległej Serbii.

Ale nie dość że czyja sprawa jest słuszna. Świat wymaga aby odpowiednio mieć do jej przeprowadzenia siły. I pod tym względem Węgry nie zaspali sprawy swojej. Armia ich codziem wzrastająca w liczbę, stanowiła przed miesiącem, jak sam przekonałem się w biórach, siłę przeszło 120,000 uorganizowanego wojska. Wymienię je wam po szczególe:

Piechoty stariej która przeszła na stronę Węgrów licząc w to Włoski pułk *Ceccopieri*, batalionów 21; *Honvedów* czyli ochotników nowej formacyi bat. 55; batalionów prywatnym kosztem wystawionych 9. Każdy batalion liczy 1,200 ludzi według organizacyi w Austrii przyjętej. Kawalleryi stariej huzarów szwadronów 64, nowej 20. Gwardyi narodowej ruchomej w pospolite ruszenie uorganizowanej znaczne są massy, z tych 20,000 uzbrojonych w karabiny i wymusztrowanych w oddzielne i regularne formują pułki. Artylleryi jest podostatkiem, sami Austriacy liczą ją na 360 dział polowych.

Co do zasobów pieniężnych, na tych nie zbywa, kopalnie zostają w rękach Węgrów, z resztą wszystkie dobra rządowe zabrano, a tych jest znaczna ilość, bo przed dwoma dopiero laty zniesione zostało prawo, iż w braku dziedzica płci męskiej, wyposażano córkę szczupłym wianem, a dobra na skarb zabierano. Niegodziwy ten monopol zrobił rząd panem niezmiernych włości, a z tych rząd dzisiejszy Węgierski znaczną część dochodów swoich czerpie.

Polacy jak najlepiej tu przyjmowani formują się w oddzielne Polskie bataliony, jeden z nich z 600 ludzi złożony zostający pod dowództwem Wysockiego mianowanego majorem, wyszedł już na linię bojową. Inni pozostali formują się jeszcze w Peszcie, reszta rozrzucona po miastach pogranicznych jako w Przerowie, Koszycach, Kubinie zbiera się dopiero. Wielka fabryka broni w Peszcie wyrabia codziennie 500 luf i zamków do karabinów, a osadza ich 100. Na broni więc tu zbywać nie będzie, chociażby więcej się jej zdało, bo ma ją kto nosić.

Jenerał Bem odebrał dowództwo nad korpusem z 20,000 złożonym.

Z czterech stron naraz, bo od Wiednia, Galicyi Banatu i Kroacyi parci, stoją Madziary gotowi stawić na wszystkie strony czoła, przy czém dziwnie szczęśliwy spływ rzek, osobliwie Dunaju i Cisy jest dla nich obroną, bo wojska austriackie, przynajmniej główne siły Windischgrätzta stoją nieruchome widząc trudność ataku. Pocieszają się tylko i zabawiają ubocznymi atakami jak np. Simonicza i Schlika. Pierwszy już nie najlepiej był przywitany i zostawił Węgrom znaczną liczbę jeńca, sami rekruci galicyjscy, przyjęli chętnie służbę Węgierską.

Jakikolwiek obrót weźmie wojna Węgierska, a dwa jest przeciw jednemu, że może wziąć pomyslny, oddać jej musimy słusność, że jest godziwą, na naszą sympatyę a gdyby można i pomoc zasługującą. Tyle razy w przeszłości odrzucaliśmy ich rękę, być może że trzeba długich lat wspólnej niewoli, by nas połączyć. Czują to Węgry i my czujemy.

Ruch pseudo-słowiański w całej swój widziany brzydocie, najzapalniejszego odstraszy Polaka słowianofila jeżeli mu na dobrej nie brak wierze. Ze strony Czechów, narodu spleśniałego i przeżytego, co o bycie swoim przypominać sobie musiał dopiero z pargaminów zbutwiałych, a nie natchnął się nadzieją jego na mogiłach pradziadów i pieśnią ich nie ożył, ze strony tego zbędkarckiego narodu z oj-

ca Niemca a matki Słowianki zrodzonego, nosi na sobie już w chwili urodzenia cechę lichéj starości i biurokratycznego rozumku nabytego w długich szkołach Kannitza, Thuguta i Metternicha. Naród dla którego wieki niewoli nie były wiekami pracy i nauki, ale wiekami snu otrętwiałego, naród taki obudził się zgnitym aż do kości.

Słowianie południowi, dzicy, barbarzyńscy, ale ezerstwi, silni, pełni życia, nie wyrobili jeszcze w sobie narodowej myśli. Naczelnicy ich, narzędzia dworu i staréj austriackiej partyi prowadzą ślepe masy po drodze co wiedzie do hańby, a prawdziwego tam zwycięstwa nie znajdzie. Długiego jeszcze potrzebują oni czasu by wznieść się do godności narodu. Myślę że Opatrzność jeżeli im lepszą gotuje przyszłość, nie pozwoli by wyszli zwycięzcami z tak haniebnego boju — zwyciężeni poznają że na innéj drodze zbawienie ich leży.

Tym czasem młodź nasza, cała ruchawsza część narodu śpieszy na tę stronę Karpat wśród kul graniczników i uzbrojonych chłopów; odgadła że ta walka i Polsce korzystać przynieść może i nie żałuje trudów, i krwi nieposkąpi. Niech tam jacyś fałszywi apostołowie wolności i równoplemienności słowiańskiej, szukają w zacnych Buczkach, godnych słuchaczy, świat wie, że wszędzie gdzie się hój toczy o wolność, tam Polska, reprezentowaną być musi.

Bo i gdzież widziano, tych retorów i nowo ochrzczonych zbawców Ojczyzny, wtenczas gdy należało za jéj sprawę cierpieć? na których szafotach krew ich płynęła, gdzie byli kiedy wołano do boju? oni nieszczęśliwi potwarzy i obelg na nas kiedyśmy dni młode liczyli dniami więzienia lub tułactwa; siedzieli cicho kiedy się zbierało na burzę, dopiero kiedy zapach trupi zaleciał ich z pół Gdowa, Książa, Krakowa i Lwowa, wyszli na żer na zdobycz, by schwycić płaszcza para Austrii i liberyą w Targowicy noszoną.

Niemcy.

BERLIN 14 Grudnia. Wszystkich oczy zwrócone są na Paryż. Wybór prezydenta pokieruje polityką dworów, a rząd pruski przygotowany nawet na wojnę, uzbraja ogromnie Kolonią. Nie podobna aby nie miał do tego już czasu telegraficznych depezy prawdopodobieństwo wyboru podających, ale tych nie ogłasza.

FRANKFURT NAD MENEM 12 Grudnia. (Posiedzenie). Na dzisiejszém (134) posiedzeniu następujące zapadły uchwały artykułów dotyczących się ustawy o sejmie. § 15. Dla ważności każdéj uchwały sejmu, potrzebna jest połowa najmniej członków jego prawem oznaczona i prosta większość głosów. W razie równości głosów wniosek uważany będzie za upadły. § 16. Jeżeli idzie o wydanie takich praw przez które rozporządzenia albo środki mają być uprawnione, które nie podlegają wyraźnie kompetencji władzy państwa, wtedy potrzebna jest do ustanowienia uchwały w każdéj Izbie połowa członków, z których większość dwóch trzecich głosujących jest wymagana. § 17. Prawo projektowania praw, prawo uzalania się, adresów jak również prawo oskarżenia ministrów, każdéj Izbie służy. § 18. Uchwała sejmowa tylko za zgodą obu Izb może przyjść do skutku.

Kwestyę austriacką uczyniło podobno ministerium kwestyą gabinetową, a osobliwie minister spraw wewnętrznych niezawodnie cofnie się po jéj nieprzychylném rozwiązaniu. Jeszcze w tym tygodniu ma on oświadczenie zrobić, które sprowadzi dyskusyę §§ 2 i 3 o Państwie, a w tedy kwestya ta ostatecznie oznaczoną być musi. Tymczasem jedna depeza po drugiey przychodzi z Austrii zapewniająca, że Austriya nie będzie przeszkadzać rozwojowi Niemiec. Mimo to ma być wysłana jeszcze komisyja do Ołomuńca dla bliższego porozumienia się. Środek, który główną jest dzisiejszego ministerium podporą, chcąc się ostatecznie porozumieć z lewą stroną, następujący skreśla kompromiss, ni by według planu lewéj w Czerwcu: 1) Cesarz Austriacki ma przywdziać koronę Niemiec; 2) Wiedeń

ma być miejscem zbierania się sejmu; 3) Austriya przystępuje ze wszystkimi krajami swojemi do związku handlowego niemieckiego; 4) Marynarka austriacka opiekować się będzie niemieckim handlem i żegluga na morzu Śródziemném, za to Austriya żadnych matrykularnych składek wnosić nie będzie; 5) a nareszcie, niemieckie wojska austriackie nosić będą niemiecką kokardę, mogą jednak być używane przez Austryę i w nieniemieckich jéj krajach.

Z Sigmaringen donoszą, że książę udał się do Berlina, dla łatwiejszego porozumienia się względem ustąpienia księstw obu Hohenzollern koronie pruskiej, za dobrą pensyą roczną.

Francya.

PARYŻ 12 Grudnia. Wczoraj wieczór o godzinie 9 w całej Francyi zamknęły się wybory, wszakże dotąd zaledwo z kilku obwodów rezultat jest nam wiadomy i to w znacznej większości za Ludwikiem Napoleonem. Jednakowoż jeszcze opierając się na tych wyborach, wniosek przychylny kandydaturze Bonapartego byłby nieco za śmiały, gdyby Paryż sam a co większa dzienniki na inny naprowadzały domysł. Prawie wszyscy, nawet obojętni Bonapartemu wróżą jego tryumf.

Wybory odbyły się prawie wszędzie dosyć spokojnie, prawda że zbiegowiska i krzyki trwały przez dzień cały w Paryżu, ale do starcia się nigdzie nie przyszło, a wszystko kończyło się na odgrózkach: *precz z Cavaignacem, powiesimy go, precz z gwardyą ruchomą, niech żyje wojsko* i t. d. Tłumy zbierają się co wieczór, długo w noc dają się słyszeć złowróżbne okrzyki ale dzień przemija już po raz drugi spokojnie i bez zamieszek.

Uzupełniając domysły podane wczoraj co do przyszłego ministerium Ludwika Napoleona czytamy dzisiaj, że ministerium finansów oddane będzie p. Audiffret legitymiście, według innych p. Fould a według innych znowu p. Hipol. Passy. Potwierdza się wieść, że Odilon Barrot zostanie przy tece sprawiedliwości a kilku żartownisiów utrzymywało dzisiaj, że Ludwik Napoleon chce ofiarować Viceprezydenturę p. Cavaignac.

Zachodzi teraz pytanie, jakie będzie stanowisko Zgromadzenia w obec ministerium Ludwika Napoleona, bo to już pewna, że Zgromadzenie nie rozwiąże się a rozpedzenie Zgromadzenia jest największą zbrodnią stanu. Niektórzy wnoszą, że większa część członków da się ulagodzić a nawet dodają że w razie gdyby żaden z kandydatów większości potrzebnej nie otrzymał, Zgromadzenie w wyborze swoim będzie zważać na większość armii. Wszakże na giełdzie powszechnie sądzą, że do wyboru przez Zgromadzenie nie przyjdzie i to jest nie małym uspokojeniem wszystkich ludzi handlowych i przemysłowych, którzy go jako powód do nowego rozruchu uważali.

Rezultat wszystkich wyborów dotąd nam znanych jest następujący: Ludwik Napoleon Bonaparte 86,731 głosów; Cavaignac 62,014; Ledru-Rollin 13,010, Lamartine i Raspail bardzo nieznaczną ilość wotów otrzymali.

(κ.) Wszystkich oczy zwrócone są tu na urnę wyborczą. Niepokojące powątpiewanie, niezgłębiona ciemność zdaje się otaczać całą atmosferę a nie ma podobno na świecie dość przenikliwego polityka któryby potrafił mniej więcej z pewnością powiedzieć jaki numer z téj strasznej wyjdzie loteryi. Trudno spotkać jedno stowarzyszenie, co większa jedną familią gdzieby głosy nie były rozdzielone. Nieporozumienie i niezgoda zdają się dziś prawdziwym obrazem stanu Francyi. Tu w Paryżu i w ogólności po miastach Cavaignac zdaje się być pewnym większości, w całej téj sprawie to jest rzeczą najdziwniejszą i najosobliwszą że jeżeli kandydat republikancki upadnie, będzie to dziełem demokratów, — jest to niewątpliwym faktem a dość ciekawym że Cavaignac w ogólności największą liczbę głosów znajdzie w klassie konserwatystów a że główna siła jego przeciwnika leży w klassach które do politycznego życia były przywołane w skutek wy-

borów powszechnych. Gdyby dziś prawa polityczne używane były przez 250,000 osób jak za Ludwika Filipa, najmniejszej nie podlega wątpliwości że Cavaignac miałby większość nad Bonapartem. Zdanie to tak jest prawdziwe że wszędzie gdzie się utworzyła wyraźna demarkacyjna linia między frakami a bluzami, stronnicy Cavaignaca ubrani są w pierwsze, stronnicy Bonapartego w drugie. Większość Zgromadzenia narodowego, znaczna liczba wyższego duchowieństwa, wielu legitymistów głosuje otwarcie za Cavaignacem. Nic przecież i w tym względzie powiedzieć stałego nie można, bo jeśli u stronnictwa umiarkowanego Remusat, Cousin, Tocqueville, Beaumont, Corcelles, Lasteyrie, familia Lafayettów wotują za Cavaignacem, to znowu Thiers, Molé, Bugeaud, Barrot wotują za Bonapartem.

Jeżeli w stronnictwie kościelném nie jeden biskup przyjął republikańskiego kandydata, to znowu Montalembert i jego przyjaciele wzięli pod opiekę jego przeciwnika — co dziwniejsza, a przecież niezawodna, ks. Orleańska regentka matka Hr. Paryża, otwarcie prosiła swoich przyjaciół, aby wotowali za Cavaignacem, cała familia Ludwika Filipa w Richemont popiera Bonapartego. W ogólności więc kandydat republikański popierany jest przez arystokracją i monarchistów, antirepublikański prezydent najwięcej będzie miał głosów w prawdziwej demokracji. Zdaje się, że Bonaparte będzie miał większość, ale czy to będzie większość absolutna, to znowu inne pytanie. Przyjaciele Cavaignaca spodziewają się jeszcze, że głosy tak się rozdziela, że stanowcza decyzja zależeć będzie od Zgromadzenia. W takim razie Bonaparte, Cavaignac, Lamartine, Ledru-Rollin i Raspail będą kandydatami, dwaj tylko pierwsi będą na uwagę zasługiwali. Sympatyje Zgromadzenia są niezawodnie za Cavaignacem, lecz gdyby przypadkiem Bonaparte otrzymał milion głosów więcej niż Cavaignac, trudno byłoby odrzucić go na stronę. Ostateczny więc wypadek zależeć będzie od większości jaką uzyska Bonaparte, jeżeli ją uzyska. Stanowczo trudno wiedzieć co pewnego przed 20ym. Spodziewać się należy, że wszystko odbędzie się spokojnie nie dawno jeszcze stronnictwa republikanckie, lękając się pewnego rodzaju sprzysiężenia Bonapartystów przeciwko instytucjom republikanckim, mówiły głośno o powstaniu w razie jego elekcyi, dziś zdają się z dobrą wiarą przyjmować rezultat wyborów. Jeżeli Bonaparte otrzyma większość, Cavaignac i jego przyjaciele poddadzą się, staną na czele opozycyi i będą czekać na wypadki, ale jeżeli stanowczy wybór ma spaść na Zgromadzenie, wtedy wrota do nowych zapasów staną otworem, a co zład wypadnie, Bóg wie jeszcze.

Włochy.

Rzym 3 i 4 Grudnia. Wiadomość którąśmy wczoraj podali z *Corriere Mercantile* o zniesieniu władzy świeckiej Papieżkiej, chociaż jest powtórzona dzisiaj w *Alba* florenckiej i *Genueskiej* gazecie, nie jest zupełnie prawdziwą. Rzecz się tak miała:

Papież podburzany nieustannie przez stronników dawnego systematu i innych reakcyonistów, napisał rzeczywiście protestacyą, którą tutaj podajemy:

Pius IX. do swoich ukochanych poddanych.

Gaeta 27 Listopada 1848.

„Gwałtowności których się dopuszczono w ostatnim czasie przeciwko osobie naszej i intencya objawiona wyrządzenia nowych, (niechaj Bóg je wstrzyma i wleje w serca uczucie umiarkowania i ludzkości!) zmusiły nas do opuszczenia na chwilę poddanych naszych, dzieci nasze, które zawsze kochaliśmy i które kochamy nieprzestannie.

„Z przyczyn które spowodowały nas do tego kroku nader bolesnego dla serca naszego (co Bóg widzi) jest jedna nader wielkiej wagi, t. j. zupełna wolność potrzebna nam do wykonywania najwyższej władzy Świętej Stolicy, władzy w zupełnej wolności, o której posiadaniu słusznie mógłby wątpić w obecnych okolicznościach Świat Katolicki, w skutek czynionych nam z waszej strony przeszkód. W skutek takich gwałtowności goryczą napojeni je-

steśmy, — a nasz smutek i boleść zwiększa się na widok niewdzięczności jakby umyślnie okazywaną, a to w oczach Europy i świata całego, — a zwiększa się jeszcze mocniej że to ich postępowanie zdradza w sercach pogardę Boga i wystawia ich na kary ustanowione przez kościół, a które ich wcześniej czy później spotkają.

„Uznajemy bez zaprzeczenia w niewdzięczności naszych dzieci, rękę Pana, który nas karze za grzechy nasze i ludów naszych; lecz nie możemy bez zdradzania obowiązków naszych, wstrzymać się od protestacyi uroczystej przed wszystkimi, przeciwko gwałtownościom ciągłym i świętokradczym nam wyrządzonym, protestacyi, którą złożyliśmy słownie 16 Listopada i rano 17 w obec zgromadzonego ciała dyplomatycznego, które nas osłoniło szlachetnie i wzmocniło ducha naszego.

„Tę samą protestacyą postanawiamy dzisiaj powtórzyć — oświadczając, iż byliśmy owładnięci a w następności oświadczamy, iż nieuznajemy wszystkich aktów późniejszych i uważamy je za pozbawione powagi i prawności.

„Protestacye i ostre te prawdy wyłożone przez nas wyrwane nam zostały z piersi naszych przewrotnością samą ludzi, i przez sumienie nasze, które nas pobudzało i zmusiło do wypełnienia obowiązków naszych. Jednakże mamy nadzieję, że wolno nam będzie przed Bogiem, gdy go wzywać będziemy, gdy go błagać będziemy o usmieszenie gniewu swego — zacząć modlitwę słowami świętego proroka i króla. Memento Domine David et omnis mansuetudinis ejus.

„Tymczasem mając na uwadze aby niezostawić w Rzymie Rząd bez steru i naczelnika, mianujemy Komisją Rządową z 6. członków to jest kardynała Castracane, księdza Roberto Roberti; księcia Roviano; księcia Barberini; markiza Bevilacqua, z Bolonii; markiza Rizzi de Macerata i jenerała porucznika Zucchi.

„Wkładając na tę komisją obowiązek rządzenia tymczasowego państwem, zalecamy wszystkim naszym poddanym i dzieciom naszym spokojność i zachowanie porządku.

„W końcu, chcemy i zalecamy aby do Pana Zastępów zasyłano modlitwy codziennie i gorące prośby za naszą niską osobę, i aby pokój na świat powrócił szczególnie w naszym państwie i w Rzymie, gdzie myślą będzie moje serce, w którejkolwiek stronie ovczarni Pańskiej zamieszkamy. Wzywajmy więc i ja z wami wzywać będę boć to jest obowiązkiem najwyższego kapłana, wzywajmy najlitościwszą Matkę, niepokalaną Dziewicę, świętych apostołów Piotra i Pawła aby wedle naszych modłów i gorących życzeń od miasta Rzymu i całego państwa odwrócił się gniew Pana potężnego.

Pius IX Papież.

Cóż powiedzieć o tym akcie Ojca S., który 16 zezwolił na wszystko, aby tylko wstrzymać rozlew krwi; a dzisiaj łączy się z reakcyonistami Bolonii i wbrew woli narodu mianuje Komisją Rządową. W Bolonii zbierają się malkontenci, p. Latour zbiera wojska szwajcarskie, jenerał Zucchi i hr. Mastai brat Ojca S. są na czele gwardyi narodowej, która uwiedziona fałszywym obrazem stanu rzeczy w Rzymie, a może i fanatycznym uwielbieniem głowy kościoła, w niewiadomości za jedno użytej z władzą świecką księcia panującego, buntują się przeciw Rzymowi i władzy ministeryum prawego, bo wybranego z wolą narodu. Są też intryganci co i w Rzymie samym knują spiski i ludzą Transteveriańczyków obiecując im, że jenerał Zucchi przyjdzie niedługo uwolnić Rzym od tyranii Mamianiego, Galetti i Campello. Ale jenerał Zucchi woli zapewne poczekać na pomoc Radeckiego i Ferdynanda Neapolitańskiego i wspólnie z nimi przywrócić porządek w zbuntowanej stolicy. A wówczas dopiero powróci Papież do tego miasta, które choć mu jest sercem, a przecież go na rzeź wydaje. Bo już też

przypuścić nawet nie można, aby Rzym tak łatwo chciał się wyrzec wszystkiego, co w tych kilku tygodniach zrobił pod sterem demokratycznego ministeryum.

Protestacya ta przybyła do Rzymu dnia 3 Grudnia. Natychmiast zwołaną została izba deputowanych i posiedzenie trwało od godziny 10ej wieczór do 3ej rano. Izba postanowiła, że ponieważ protestacya ta nie była przesłana żadnemu członkowi Rządu istniejącego; jest zatem nielegalną i nic nie znaczącą; mianowaną więc została deputacya do Papieża, która go zachęcać będzie do powrotu do kraju, a gdyby Ojciec Sty odmówił, natenczas utworzony będzie rząd tymczasowy.

Tegoż samego dnia przybitą została po ulicach proklamacya Izby, która wspomina naprzód o tej protestacyi i uważa ją za niebyłą i 1) rozkazuje ministrom pełnić dalej obowiązki do władzy przywiązane; 2) donosi, że dwaj deputowani udadzą się do Papieża zachęcając go do powrotu; 3) donosi, że proklamacya rozesłana będzie po całym kraju; 4) wzywa senat aby poszedł za przykładem Izby deputowanych.

Druga proklamacya Izby wzywa wszystkich do strzeżenia porządku i spokojności publicznej.

Tymczasem Bolonia poszła zupełnie odmienną drogą. Jak wiadomo, wszyscy deputowani Bolońscy wydalili się z Izby pod pozorem nielegalności ostatnich wypadków. Jenerał Zucchi wezwany przez ministeryum żadnej nie dał odpowiedzi, chciał nawet aby Ferrara i Ankona połączyła się z nim, ale te miasta wolały pozostać wiernymi władzy uznanej przez cały kraj i przez najwyższy organ narodu to jest Izbę deputowanych. W Ankonie miały nawet miejsce manifestacye, na których można było słyszeć okrzyki: „Niech żyje Rplta!“

Podajemy niżej czytelnikom naszym ustęp z dziennika *il Tempo*, ostrzegając, że to jest gazeta urzędowa króla Neapolitańskiego. Między innymi dokumentami ogłasza on następny list Papieża do kardynała Patrizego:

„Jeśli kiedy trzeba zanosić gorące modły do Pana to teraz najwięcej. Grzechy, bluźnierstwa, świętokradztwa wszelkiego rodzaju i pogardzenie rzeczami najświętszemi, zmuszają nas do udania się prosić o miłosierdzie boże. Każ więc się modlić panie kardynale, modlitwa zawsze jest użyteczną — każ się modlić za nas biednego pielgrzyma, który stał się puklerzem przeciwności. W tym celu dajemy upoważnienie potrzebne, równie jak księdzu wikaryuszowi i sekretarzowi kanonikowi wikaryatu.

Przyjmijcie dla was błogosławieństwo apostołskie, które przesyłam ze łzami w oczach wam, wszystkim dobrym a szczególnie tym którzy modlą się za mną. — 24 Listop. 1848. *Pius IX. Papież.*

Zamieszcza dalej tenże dziennik proklamacyę Ferdynanda w której despota ten bluźnierczo tonem religijnym wzywa żołnierzy aby strzegli porządku i przypomina im że błogosławieństwo Ojca S. spłynęło na nich.

Rano d. 1 Grudnia Ojciec S. ze wszelkimi ceremoniami przyjmował władze miasta Gaëty, poczem udał się do katedry a po ukończeniu obrządku religijnego wszedł na balkon i błogosławił mieszkańcom Gaëty. Zeszedłszy miał wyrzec te słowa: „Niezapominajcie tego dnia moje dzieci. Kościół niegodnie przemnie wyobrażany uznaje że nań spadła godzina burzy, gdy prześladowany jest jak dzisiaj przez nieprzyjaciół Boga. Niechaj te wypadki utwierdzą was w wierze i dodadzą nowych sił do jęj utrzymania.“

Wróciwszy do pałacu otoczony wielkim orszakiem przypuścił ministeryum do ucałowania nóg. Poczem wyrzekł następne słowa, które dziwnie brzmią w ustach naczelnika kościoła katolickiego:

„Monarchowie zrobili wszystko co mogli dla dobra swoich ludów, ale pewna część tych ludów nieukontentowana poczęła domagać się rzeczy niesprawiedliwych.“

„Gorące modły zasyłam do Przedwiecznego aby ich oświecił. ale na nieszczęście bardzo wielu zostaje głuchymi na głos rozumu.“

TURYŃ 7 Grudnia. Nowe ministeryum jeszcze nie utworzone, król waha się radby uniknął nominacyi Giobertego bo wie że krokiem tym Sardynią łączyłby z Toskanią i Rzymem i tym sposobem nadzieje patryotów włoskich zrealizowanemiby zostały. wszakże nikt formacyi gabinetu podjąć się niechce i król przywołać musi Giobertego.

Tymczasem dymisyonowane ministeryum pełni tymczasowo obowiązki. Na ostatniem posiedzeniu interpellowano go nader żywo z powodu programu Szwarzenberga, w którym jak wiadomo ministeryum austriackie nie chce przyjąć żadnej kombinacyi szkodliwej całości państwa. Cóż więc znaczą negocyacye Anstrya zgodzić się na nic nie może, a zatem ministeryum sardyńskie oszukiwało kraj.

Pan Perrone minister spraw zagr. odpowiedział naprzód że dotąd nie miał czasu czytać tego programu, ale nalegany odpowiedział niecierpliwie „Austria łatwo mogła zmienić ton mówienia, bo ona do tego przywykła....“ i zamilkł.

Donoszą z Palermo 29 Listop. że miały zajść tam niejaki zamieszki wywołane przez reakcyonistów, na skutek czego rząd musiał ogłosić miasto w stanie oblężenia. Dodają nawet że eskadra angielska nie była obojętna w tych ruchach i gotowała się do odbicia od brzegu.

Redaktorowie:

Aleksander Szukiewicz, Leon Ulrych.

INSERATA.

Komitet Domów Ochrony dla małych dzieci w Krakowie.

Na samym początku działania swego, znalazł się zniewolonym do przyjęcia na stałe utrzymanie i wychowanie całkowite przeszło 30tu częścią sierot zupełnych, częścią dzieci biednych bardzo rodziców. Gdy w przeciągu lat trzech blisko, niektóre z tych dzieci podrosły i usposobiły się nieco, — Komitet sądzi, iż niejednemu z Obywateli chcących i mogących przyjąć do siebie sierotę przyjemnie bydz może dostać z zakładu tego dziecię starannie i obyczajnie z maleńkiego chowane. — Szczególnie zaś PP. Majstrowie professyi Szewskiej i Krawieckiej, których to obu rzemiosł chłopcy w Ochronie miejscowi się uczyli, mogliby obok dobrego uczynku mieć widok ukształcenia z nich zdalnych czeladników. Komitet Ochron podając to do wiadomości Obywateli Krakowskich, dodać winien że od zgłaszających się osób żądać będzie tak jak dotąd czynił, zapewnienia ubezpieczającego dobro i korzyść dziecięcia; ze swojej strony jeszcze na przyszłość ile możliwości do tegoż dobra także chce się przyłożyć.

Kraków 12 Grudnia 1848.

Opiekun Główny Opiekunka Główna

W. Wolff. Anna Moszyńska.

Sekretarz Komitetu F. Paszkowski.

Szanowny Redaktorze!

Znajduję w Numerze *Jutrzenki* z dnia 6 b. m. (jeśli się nie mylę) zawiadomienie z Pragi, jakoby ja, z tytułem Członka Akademii Francuskiej, miał być współredaktorem zapowiedzianego tamże *Dziennika Polskiego: Słowianie* *).

Upraszam ażebyś Szanowny Pan raczył zawiadomić również Czytelników swoich: że ja w wyżej rzeczonyj entrepryzie Pragskiej żadnego udziału ani mieć miałem, ani mieć będę; że nikogo do ogłoszenia mego nazwiska w tym względzie nie upoważnił, a tém mniej miał śmieszna próżność przybierania sobie tytułów lub znaczenia których nie posiadam. Poczytując tę wiadomość, o ile mnie dotycząca, za wyskok jakiejś lekkomyślnej głowy, oświadczam że życzę zostać dalekim od wszelkiej polemiki dziennikarskiej.

Racz Szanowny Redaktor przyjąć pozdrowienie braterskie — Kromierzysz dnia 14 Grudnia 1848 r. Karol Forster.

* Redakcyja oświadcza, iż wiadomość tę powzięta z pism czeskich a osobliwie *Lipy, Narodnich Nowin* i *Centralblätter* które powtórzyły tę wiadomość, a Redakcyja nawet powątpiewanie swoje względem tytułów p. K. Forstera objawiła.